

21 tez o nowoczesnej wyobraźni filologicznej¹

Michał Paweł Markowski*

DOI 10.24425/rl.2024.153183

ruch literacki • R. LXV • 2024 • z. 4 (385) PL • **filologia / filozofia / nowoczesność**

PL ISSN 0035-9602

*Zdaje się, że każdy, kto wymienia nazwę filologia,
miał i ma na myśli coś całkiem innego.*

Friedrich Nietzsche²

1.

Czy istnieje wyobraźnia filologiczna, tak jak – wedle Edmunda Burke’a – istnieje wyobraźnia moralna, wedle Lionella Trillinga – wyobraźnia liberalna, wedle C.W. Millsa – wyobraźnia socjologiczna, a wedle Andrzeja Mencwela – wyobraźnia antropologiczna? Przez wyobraźnię rozumieć tu należy sposób wyobrażania, czyli przedstawiania sobie rzeczywistości, a mianowicie tego, jak ona istnieje i jak powinniśmy się w niej orientować, za pomocą jakich narzędzi, jakich pojęć, albo jakich słów. Wyobraźnia nie jest *wiedzą* na temat rzeczywistości, czyli zbiorem przedstawień, co do których chcemy, by były powszechnie obowiązujące, lecz zbiorem wyobrażeń wyszykowanym wedle

* Michał Paweł Markowski – prof. dr hab., University of Illinois at Chicago, Uniwersytet Jagielloński.

ORCID: 0000-0002-5500-0812

¹ Artykuł ten ukaze się osobno w ramach szerszej publikacji: *Filologia: powroty do przyszłości*, red. M.P. Markowski, Ł. Musiał, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2025.

² F. Nietzsche, *Frühe Schriften*, herausgegeben von H. J. Mette und K. Schlechta, München 1994, Bd. V, s. 272.



Artykuł jest opublikowany w otwartym dostępie (open access) na warunkach licencji Creative Commons Attribution-NonCommercial-NoDerivs (CC BY-NC-ND 4.0, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>).

naszych potrzeb i dla *naszych* celów. W tym sensie wyobraźnia jest władzą na wskroś polityczną, *facultas politica*, albowiem dotyczy wyobrażonego porządku życia społecznego, czyli takiej wizji świata, którą uznajemy za najwygodniejszą dla nas samych i naszych sprzymierzeńców³. Tak rozumieli wyobraźnię romantycy: jako medium przepuszczające rzeczywistość empiryczną przez pryzmat ideału, czyli rzeczywistości postulowanej. Efektem działania wyobraźni nie jest rzeczywistość empirycznie sprawdzalna, lecz rzeczywistość założona: nie ta, w której żyjemy, ale ta, w której nasze życie, wedle naszych wyobrażeń, byłoby lepsze. Nie należy więc wyobraźnia do porządku nauki, a przynajmniej nie należy do nauki rozumianej nowocześnie, jako „obiektywne” badanie rzeczywistości, powstrzymujące się od gestów wartościujących. Jeśli przyjąć takie rozumienie nauki, wówczas wyobraźnia lokuje się na poziomie „przednaukowych przesłanek”⁴.

2.

Przynajmniej w dwóch wypadkach przywołanych przed chwilą, i u Burke’a i u Trillinga, polityczność wyobraźni jest szczególnie mocno podkreślona. W ich ujęciu wyobraźnia to *polityczna wizja świata*, a więc zbiór przeświadczeń dotyczących tego, w jakim świecie ich autorzy chcieliby żyć. Według Trillinga wyobraźnia liberalna zakłada istnienie świata wieloznacznego w swojej zmienności⁵. Według Burke’a odwrotnie: wyobraźnia konserwatywna za „pryzwoitą szatą życia” dostrzega wieczny ład moralny, którego nie powinno się naruszać pod groźbą społecznej apokalipsy⁶. Te dwie wyobraźnie polityczne zdominowały nowoczesność i zdominowały także historię nowoczesnej filologii, która od końca wieku XVIII nie wiedziała, którą drogę wybrać: interpretacyjnej swobody czy autorytetu tekstu. Tak można by opisywać historię nowoczesnej filologii, bo opozycja jest kusząca ze względu na swoją dydaktyczną użyteczność. Jednak myliliby się ten, kto by tak postąpił. Nie

³ O rzeczywistości jako projekcie stronniczym, zob. M.P. Markowski, *Wojny nowoczesnych plemion. Spór o rzeczywistość w epoce populizmu*, Kraków 2019.

⁴ A. Mencwel, *Wyobraźnia antropologiczna*, [w:] *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, pod red. A. Mencwela, Warszawa 2001, s. 12.

⁵ L. Trilling, *Preface*, [w:] *The Liberal Imagination. Essays on Literature and Society*, New York 2008, s. XXI.

⁶ „All the decent drapery of life is to be rudely torn off. All the super-added ideas, furnished from the wardrobe of a moral imagination, which the heart owns, and the understanding ratifies, as necessary to cover the defects of her naked shivering nature, and to raise it to dignity in our own estimation, are to be exploded as ridiculous, absurd, and antiquated fashion” (E. Burke, *Reflections on the Revolution in France*, in *The Works of the Right Honourable Edmund Burke*, Dublin 1782, vol. 3, s. 112).

istnieje bowiem filologia, która podważałaby autorytet tekstu na korzyść autorytetu wykładni. Gdy zechce to zrobić – przestanie być filologią i stanie się hermeneutyką. Dowodem na to jest Nietzsche: filozof, który porzucił filologię, żeby zająć się hermeneutyką kultury, gdyż jego własny projekt filozoficzny stał w radykalnej sprzeczności z modelem nauki filologicznej, którą musiał uprawiać⁷.

3.

Jest wiele powodów, by sądzić, że istnieje coś takiego, jak wyobraźnia filologiczna. Istnieje też nie mniej powodów, by uważać, że jest to wyobraźnia głęboko zachowawcza. Kto chce powrotu do filologii (a imię jego Legion), chce powrotu do tej lub innej formy konserwatywnego myślenia. Nic dziwnego: pojawienie się nowoczesnej filologii na horyzoncie kultury europejskiej zbiega się w czasie z pojawieniem politycznego konserwatyzmu. Obydwa zjawiska i procesy zaczęły rozwijać się dynamicznie w wyniku traumy społecznej spowodowanej Rewolucją Francuską, czyli wydarzenia historycznego, które naruszyło fundamenty politycznego *status quo*, puszczając w ruch maszynę nieodwracalnych przemian kulturowych, i które sporą część wyedukowanego społeczeństwa na Zachodzie nastroiło nostalgicznie za minionymi czasami.

4.

Filologia, przynajmniej od 8 kwietnia 1777 roku, kiedy to Friedrich August Wolf zażądał, by zapisano go na studia nie jako studenta teologii⁸, lecz jako studenta filologii, istnieje jako osobna *dyscyplina* akademicka, która od tego czasu zdołała wypracować instytucjonalne zasady badania i zarządzania⁹. Dyscyplina ta wytwarza pewną *wiedzę*, którą uznaje za wiedzę pewną. Bez tej

⁷ Szerzej na temat tego projektu piszę w przygotowywanej rozprawie *Aristos. Nietzsche, filologia, polityka*, towarzyszącej przekładowi notatek filologicznych Nietzschego zatytułowanych *Wir Philologen!*

⁸ Opinia Nietzschego. „8 kwietnia 1777 roku, gdy F.A. Wolf wymyślił dla siebie nazwę *stud. fil.*, to data narodzin filologii” (F. Nietzsche, *Kritische Studienausgabe*, Bd. VIII: *Nachgelassene Fragmente 1875–1879*, G. Colli, M. Montinari (hrsg.), Berlin–New York, 1988, s. 14). Dyscyplinarne dzieje filologii to historia złożonej emancypacji, najpierw z fakultetu teologicznego (jednego z trzech „wyższych” wydziałów, obok prawa i medycyny), następnie ze związku z filozofią jako dominującego wydziału w grupie tzw. fakultetów „niższych”.

⁹ Historię filologii z punktu widzenia przemiany dyscyplin antycznego trivium przedstawiam obszernie w pracy *Gramatyka, filologia, ideologia. Przyczynek do historii dyscypliny* (w przygotowaniu).

pewności, czyli powszechnej zgody, co do jej przedmiotu i *metod* jej uzyskiwania, jej istnienie nie byłoby możliwe. W tym sensie filologia *nie może nie być* nauką, czyli pewną *Wissenschaft*. Filolog jest naukowcem w sensie ścisłym, to znaczy tym, kto wierzy, że istnieją „obiektywne” procedury badawcze i że tylko one dają nam pewność w poruszaniu się w zasadniczo niepewnej poznawczo rzeczywistości. Tak na przykład argumentował, przeciwko Nietzsche, późniejszy „papież” filologii klasycznej, Ulrich von Willamowitz-Moellendorf, w znanej recenzji z *Narodzin tragedii*, dzieła, w którym Nietzsche z takim właśnie rozumieniem filologii zrywał, zrywając tym samym z filologią jako dyscypliną¹⁰. Gdy Roman Jakobson dowodził, że badania literackie muszą opierać się na jakimś mocnym modelu naukowym (dla niego i dla innych absolwentów moskiewskich i petersburskich wydziałów filologicznych, którzy wymyślili formalizm, modelem tym było językoznawstwo)¹¹, filologia jako nauka zyskiwała nowe życie.

5.

Na początku istniała tylko *jedna* filologia, która miała tylko *jeden* przedmiot. Filologia była *wyłącznie* filologią klasyczną i dotyczyła wyłącznie starożytności greckiej i rzymskiej. Oczywiście różniono się co do tego, czy filologia powinna zajmować się wyłącznie językiem, czy też wszystkimi ekspresjami kultury, ale nie wątpiono, że prawdziwymi stolicami filologii europejskiej były starożytne Ateny i starożytny Rzym. Jerozolima, która zawsze uchodziła za uboższą krewną filologów (ale nie lingwistów), dołączyła znacznie później. W tym sensie filologia klasyczna stawiała się filologią światową, albowiem dla wykształcenia europejskiego Grecja i Rzym stanowiły cały świat. To utożsamienie nie było zabiegiem neutralnym, lecz powtarzało ekskluzywne gesty starożytnych: to, czego nie wyprodukowały Ateny albo Rzym traktowana jako czyste

¹⁰ U. von Wilamowitz-Möllendorf, *Zukunftsphilologie! eine erwidrung auf Friedrich Nietzsches, ord. professors der classischen philologie zu Basel, „geburt der tragödie”*, Berlin 1872, s. 32, [przedrukowane w:] *Der Streit um Nietzsches Geburt der Tragödie. Die Schriften von E. Rohde, R. Wagner und U. von Wilamowitz-Moellendorf*, hrsg. von K. Gründer, Hildesheim 1969.

¹¹ „Historycy literatury podobni byli do policji, która mając aresztować daną osobę, zabierała na wszelki wypadek wszystkich i wszystko, co znalazłoby się w mieszkaniu, ba, nawet osoby, które przypadkowo znalazły się w pobliżu domu na ulicy. Toteż ofiarą historyków literatury padało wszystko – życiowa egzystencja, psychologia, polityka, filozofia. Zamiast wiedzy o literaturze powstał konglomerat pochodnych dyscyplin” (R. Jakobson, *Nowiejszaja russkaja poezija*. Cyt. według polskiego, częściowego przekładu: *Problemy poetyki*, przeł. A. Brosz, [w:] *Teoria badań literackich za granicą*, pod red. S. Skwarczyńskiej, Kraków 1986, t. 2, cz. 3, s. 39).

barbarzyństwo. W konsekwencji to, czego nie obejmuje swym zasięgiem filologia, znika z wyrysowanej przez nią mapy kultury.

6.

Wraz z rozwojem językoznawstwa porównawczego i powstaniem narodowych interesów kulturowych doszło do rozbicia monopolu tradycji antycznej na wiele różnych tradycji lokalnych. Filologia rozszerzyła swój zasięg i podzieliła się na filologie szczegółowe, z których każda wypracowała własne protokoły postępowania. Jeszcze dla Nietzschego, na początku lat 70. XIX wieku, filolog był filologiem klasycznym. Ale poza Niemcami nie każdy tak myślał. Opublikowana na przykład w 1859 roku, a więc dziesięć lat przed objęciem przez Nietzschego katedry w Bazylei, książka Benjamina Dwighta, *Modern Philology: Its Discoveries, History, and Influence*, była przeglądem wiedzy na temat języków indoeuropejskich. Choć filologia wyrosła z badań nad językiem, którymi zajmowała się gramatyka jako jedna z dyscyplin klasycznego *trivium* i chciała zawsze ten rodowód sobie przywłaszczyć, jej naukowa trajektoria biegnie *obok* lingwistyki i bynajmniej nie jest z nią tożsama.

7.

Było, minęło. Nie ma już jednej filologii, albowiem nie ma jednego przedmiotu badania. Filologia angielska nie bada tego samego, co filologia południowosłowiańska, a filologia polska tego samego, co filologia szwedzka. W tym sensie różne przedmioty, czyli różne kultury, wyznaczają różne dyscypliny. Współczesna wielość filologii wynika zarówno z rozpadu jednego modelu nauki o języku i jego tworach, jak i z rozpadu monolitycznej wizji świata. W odróżnieniu od chemii, czy matematyki nowoczesna filologia nie jest globalna, lecz lokalna. Nie ma wydziałów matematyki francuskiej, są natomiast wydziały filologii romańskiej, w ramach których bada się wytwory kultury francuskiej. To niezmiernie ważny wyznacznik filologii jako dyscypliny: jej *lokalność*, przywiązanie do jednego tylko kręgu kulturowego. Każda próba wyjścia poza ten krąg musi kończyć się akademicką porażką. Polka, która zechce zajmować się Flaubertem w ramach filologii polskiej w Krakowie będzie na tej samej straconej pozycji, co Francuz, który na Sorbonie, na romanistyce zechce zajmować się całe życie Prusem. Pierwszej poradzi się, żeby przeszła na romanistykę, drugiemu, by zatrudnił się na slawistyce (bo na polonistykę jako taką osobnego miejsca już dawno nie ma). Filolog godzi się na lokalność przedmiotu badań i nie chce poza jego granice, wyznaczone

przez jeden język, wychodzić, oddając inne pola innym lokalnym specjalistom. Owszem, może czerpać z innych języków, wspierać się przykładami z innych kultur, cytować obcojęzycznych filozofów, prowadzić rozległe badania komparatystyczne, ale tylko po to, żeby lepiej zrozumieć to, co własne. Filologia jest od retoryki własnego, własności i przywłaszczenia nieodłączna, to znaczy bardzo pilnuje, by nikogo na własne podwórko nie wpuszczać i na obce tereny się nie wyprawiać. Filologia to nauka, której istotę stanowią zasiedziałość i suwerenność.

8.

W tym sensie filologia jest dyscypliną konserwującą narodowe podziały. Filologia polska zajmuje się ekspresjami polskiej kultury, filologia angielska – kultury angielskiej. Przemianowanie filologii na „studia”, jak w nazwie *Polish Studies*, albo w słowie polonistyka, niewiele zmieniło. Już w niemieckiej filologii klasycznej w połowie wieku XIX przedmiotem badania nie był wyłącznie język – grecki czy łaciński – lecz cała kultura Grecji i Rzymu, czy też, jak mówiono, „ekspresje starożytnego ducha”. W istocie rzeczy dzisiejszy podział pracy w obrębie filologii szczegółowych na językoznawstwo (zajmujemy się językiem danego kraju), literaturoznawstwo (zajmujemy się literaturą danego kraju) i kulturoznawstwo (zajmujemy się kulturą danego kraju) nie wnosi niczego nowego. Kto mówi, że jest filologiem, jest „narodnikiem” z wyboru, nawet jeśli narodu, który bada, już dawno nie ma.

9.

Filologia od samego początku, czyli od III wieku przed Chrystusem, zajmowała się przede wszystkim *emendacją* tekstów, czyli ich ulepszaniem. W jakim sensie ulepszaniem? W takim mianowicie, że postawiona w obliczu tekstów skażonych, niepełnych lub zmienionych, filologia dążyła zawsze do odzyskania utraconej autentyczności źródeł, albo do ustalenia najdoskonalszej wersji zachowanego przekazu. Geneza zobowiązuje. Bibliotekarze aleksandryjscy, zatrudnieni przez dynastię Ptolemeuszy do obsługiwanego wielkiego archiwum kultury hellenistycznej, musieli wypracować techniki oddzielania ziarna od plew, czyli tekstów oryginalnych od pochodnych, albowiem rynek rękopisów, stymulowany ogromnym zapotrzebowaniem, odpowiadał równie intensywną produkcją falsyfikatów. Filologia była od początku krytyką tekstu, czyli oceną jego autentyczności i jako taka przetrwała przez stulecia. Jednym z najwybitniejszych dzieł włoskiego renesansu jest *De falso credita et*

ementita Constantini donatione declamatio, rozprawa Lorenzo Valli o sfalszowaniu donacji Konstantyna, na mocy której Kościół katolicki domagał się władzy nad całym światem chrześcijańskim¹². W tym sensie ekspertyza filologiczna była także aktem politycznego oporu, albowiem kto posługuje się fałszywką dla zapewnienia sobie władzy jest uzurpatorem.

10.

Gdy w ciągu stu lat, mniej więcej między 1770 i 1870 rokiem, rozchodziły się drogi nowoczesnej filologii, *gramatyka* dała początek językoznawstwu, *hermeneutyka* wykładniom pomników kultury, czyli interpretacjom tworzącego je ducha, natomiast *krytyka* stała się filologią w sensie ścisłym, czyli ustaleniem wiarygodności tekstu jako przekazu historycznego. W *Grundlinien der Grammatik, Hermeneutik und Kritik* z 1809 roku, podstawowym dla wieku XIX wykładem filologicznego podziału pracy¹³, Friedrich Ast, opierając się na długiej tradycji, zadekretował ostatecznie podział pola filologicznego na trzy działy: *Grammatik*, *Hermeneutik* i *Kritik*. W tym bardzo tradycyjnym i właściwym sensie filolog nie zajmuje się ani lingwistyką, ani interpretacją tekstu i jeśli przyjęło się za fundament współczesnych badań literackich rozróżnienie między gramatyką czy retoryką tekstu (najogólniej poetyką) i interpretacją (najogólniej hermeneutyką), to filologia w tym sporze nie ma czego szukać. Czy Paul de Man i Edward Said, którzy starali się w ostatnich kilku dziesięcioleciach „wrócić” do filologii, mieli rację nazywając się filologami?¹⁴

¹² L. Valla, *O rzekomej, sfalszowanej donacji Konstantyna*, przeł. K. Kokoszkiewicz, Wydawnictwo UW, Warszawa 2015.

¹³ F. Ast, *Grundlinien der Grammatik, Hermeneutik und Kritik*, Landshut 1808.

¹⁴ P. de Man, *The Return to Philology*, „Times Literary Supplement”, December 10, 1982, [następnie przedrukowane w:] *The Resistance to Theory*, Minneapolis 1986; E.W. Said, *The Return to Philology*, [w:] *Humanism and Democratic Criticism*, New York 2004, s. 57–84 (polski przekład: *Powrót do filologii*, przeł. P. Bem, „Teatr” 2015, nr 2–3; obie części dostępne on-line: <https://teatr-pismo.pl/5054-powrot-do-filologii-cz-i/> oraz <https://teatr-pismo.pl/5080-powrot-do-filologii-czesc-ii/>). Tłumacz eseju Saida jest także autorem tekstu, postulującego „powrót do filologii” na gruncie moralności. Zob. P. Bem, *Filologia. Nieprzerwana wola zrozumienia Innego*, „ETHOS”, 30 (2017), nr 1, s. 221–232. Autor podaje, że tekst ten był efektem realizowanego przez niego projektu „Redefiniowanie filologii” finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki. Dużą zasługą Bema jest omówienie w jednym miejscu najważniejszych prac anglojęzycznych obrazujących dyskusje nad współczesnym stanem filologii. Gdy jednak autor powiada, że bez filologii nasz świat stanie się światem „w którym zanikną zdolności akceptacji inności i różnorodności, w którym wypali się ta surowa miłość, zawierająca w sobie nieprzerwaną rolę zrozumienia innego [to cytata z Awierincewa]”, i że świat bez filologii będzie światem „bez znaczenia, bez człowieczeństwa, bez przyszłości”, wątpliwości zaczynają się piętrzyć

Nie mieli. Pierwszy dlatego, że wybierał *retorykę* przeciwko hermeneutyce, drugi dlatego, że wybierał *hermeneutykę* przeciwko retoryce. Filologa nie zajmuje ani retoryka, ani hermeneutyka. Zajmuje go *krytyka*, tak jak krytykę rozumiano w podręcznikach do dziewiętnastowiecznej filologii, czyli jako *sąd na temat autentyczności* dzieła sztuki. Nie zajmuje go pytanie *jak jest tekst zrobiony* ani *co znaczy*, choć musi oczywiście wiedzieć – co zauważył Ast – jak tekst jest zrobiony i co znaczy (podtrzymał to stanowczo Schleiermacher w swoich pracach dotyczących hermeneutyki)¹⁵. By interpretować, należy wiedzieć, co się interpretuje, a więc czy tekst, który czytamy, jest tym właśnie tekstem, którym powinniśmy się zajmować? Trzeba też znać, rzecz jasna, gramatykę danego języka i jego retoryczne możliwości. Nie chodzi o to, że wszystko jest ze sobą ściśle powiązane (choć jest), ale której *z funkcji* przypisujemy, z powodu własnych interesów, pierwszeństwo. Filolog to ktoś, kto zabierając się do swojej roboty, pyta, czy tekst, z którym mamy do czynienia, jest tekstem prawdziwym czy fałszywym? Albo jeszcze lepiej: czy czytany tekst, pochodzi całkiem od autora, czy też jest efektem zniekształceń, interpolacji, wtórnych redakcji, zanieczyszczeń naniesionych przez tradycję. Albo też: której wersji tekstu przypiszemy pierwszeństwo. Filolog od tego pytania zaczyna i odpowiedziawszy na nie, swoją robotę kończy. Ast pisał wyraźnie: zadaniem filologii jako krytyki jest „Beurtheilung der Aechtheit oder Unachtheit eines Werkes”¹⁶, czyli „ocena autentyczności czy nieautentyczności jakiegoś dzieła”. Nic więcej.

11.

Dziewiętnastowieczna filologia miała obsesję autentyczności, nic więc dziwnego, że za dzieło założycielskie uznała napisane jeszcze po łacinie *Prolegomena ad Homerum* Friedricha Augusta Wolfa (1795), w którym podważone zostało osobowe sprawstwo autora *Iliady* i *Odysei* na rzecz zbiorowego autorstwa tradycji. Filologia jest *archeologią własności*: musi dokopać się do najbardziej autentycznej warstwy tekstu, gdzie rządzi *prawo posiadania*. Jeśli owo nawarstwianie się redakcji tworzy historię tekstu, filologia jako *Kritik* jest ruchem *sui generis* antyhistorycznym: zmierza ona do przywrócenia stanu

z każdym słowem. Założenie, że uprawianie filologii miałoby ocalić świat i ludzkość należy do repertuaru tez wybitnie nieweryfikowalnych.

¹⁵ F. Schleiermacher, *Hermeneutik und Kritik. Mit einem Anhang sprachphilosophischer Texte Schleiermachers*, M. Frank (hrsg.), Frankfurt 1977.

¹⁶ F. Ast, *Grundlinien*, s. 221.

źródłowego, początkowego, w którym panuje doskonała spójność idei i realizacji, niezakłócona jeszcze przez narastające lawinowo zniekształcenia. Z tego powodu, gdy narody europejskie doszły do wniosku, że ich roszczenia do politycznej samodzielności muszą oprzeć się na solidnym fundamencie, natychmiast zabrały się do fabrykowania mitów o doskonałych początkach i zaangażowały do tego dzieła filologię¹⁷.

12.

Jak ustalić autentyczność tekstu? Klasyczna filologia nie miała tu żadnego innego argumentu niż zasada niesprzeczności. Ast powiadał: dzieło jest autentyczne, jeśli nie wykazuje sprzeczności z innymi dziełami autora. Kawałek dzieła jest autentyczny, jeśli nie stoi w sprzeczności z całością. Ale co to znaczy „nie stoi w sprzeczności”? Te wątpliwości tłumaczy dłuższy cytat z *Grundlinien*, dość precyzyjnie definiujący miejsce, z którego przemawia filolog:

Lekcja [*Leseart*] jest autentyczna i prawdziwa [*acht und wahr*] tylko wtedy, gdy zestrają [*übereinstimm*] z duchem, treścią i językiem dzieła i jednocześnie jest potwierdzona przez zewnętrzne świadectwa rękopisów czy edycji lub przekładów wcześniejszych i przez odpowiednie fragmenty u innych autorów, którzy służyli za wzór autorowi, lub których on sam naśladował. Jeśli taka lekcja zastępuje lekcję niewątpliwie fałszywą, odwołując się do materiałów pomocniczych lub hipotez, wówczas mamy do czynienia z poprawką [*Verbesserung*], *emendatio*, podczas gdy *koniektura* jest czystą hipotezą [*Vermuthung*] i zastępuje lekcję fałszywą lekcją prawdopodobną [*wahrscheinlich*]. Lekcja jest prawdopodobna, gdy potwierdza ją język (trafność wyrazu) i treść (prawda tego, co mówi), choć duch, charakter i tryb prezentacji pisarza nie wymaga jej w sposób konieczny i tylko ją potwierdza.¹⁸

¹⁷ G.H. Harpham, *Roots, Races, and the Return to Philology*, [w:] *The Humanities and the Dream of America*, Chicago 2011; M. Olender, *The Languages of Paradise: Race, Religion, and Philology in the Nineteenth Century*, transl. by A. Goldhammer, Cambridge, Mass., London 2008.

¹⁸ F. Ast, *Grundlinien*, 224–225. Logiczną konsekwencją rozumienia filologii jako ustalania ostatecznej wersji tekstu była metoda opracowana przez Lachmanna, składająca się z trzech części: (1) *recensio*, czyli oddzielenia tekstu źródłowego od jego późniejszych redakcji; (2) *examinatio*, czyli ustalenia czy tekst wzięty za źródłowy jest autentyczny; (3) *emendatio*, czyli ustalenia „archetypu” tekstu źródłowego, jeśli ten zostanie uznany za nieautentyczny. Na temat metody Lachmanna zob. S. Timpanaro, *The Genesis of Lachmann's Method*, edited and translated by G. W. Most, University of Chicago 2005; R. Bod, *Historia humanistyki. Zapomniane nauki*, przeł. R. Pucek, Warszawa 2013, s. 358–365.

Różnica między lekcją prawdziwą i prawdopodobną polega na tym, że w przypadku emendacji mamy pełną zgodę tekstu z duchem, w przypadku zaś koniektury domyślamy się jedynie tej zgodności, lecz jej nie możemy zaprzeczyć. Filologia od samego początku odrzuca możliwość sprzeczności między duchem i różnymi tekstami, albo sprzeczności w obrębie jednego tekstu. Jest ideologią różnic pojechnych w duchu autora, który dla filologa jest duchem absolutnym.

13.

Wiek XIX ustabilizował znaczenie filologii jako osobnej i znaczącej dyscypliny akademickiej. Klasyczne podręczniki na jej temat (od Asta do Böckha¹⁹) sformalizowały jej podział na trzy uzupełniające się dyscypliny. Gramatyka za przedmiot zainteresowania obrała podstawy języka, zadaniem krytyki było ustalanie tekstów źródłowych, natomiast ich objaśnianiem zajmować się miała hermeneutyka. Trójpodział ten w niemieckim modelu uniwersyteckim, przyjętym niemal w całej Europie i Ameryce, obowiązuje do dziś, tyle że poszczególne subdyscypliny filologiczne uzyskały kompletną autonomię. Gramatyka szybko przekształciła się w językoznawstwo, krytyka w edytorstwo, natomiast hermeneutyce przypadła rola glosowania tekstów źródłowych. Filologii obca była sztuka interpretacji jako taka, tę bowiem zaanektowała do swoich celów historia literatury, której cele były zdecydowanie odmienne od celów filologii. W ten sposób na gruncie pierwotnego podziału na gramatykę, krytykę i hermeneutykę, wiek XIX wprowadził nowy podział dyscyplin, oparty na przeciwstawieniu *filologii* i *historii literatury*. W Anglii, na początku wieku XIX istniały dwie opinie co do tego, czy English (język angielski i literatura) powinien stać się osobnym przedmiotem uniwersyteckiego nauczania. Pierwsza utrzymywała, że nowa dyscyplina powinna być oparta na filologii, czyli badaniach historii języka, gramatyki, ortografii, etymologii, części mowy, druga zaś, że powinna zajmować się budowaniem tożsamości narodowej. Jak pisze historyk literaturoznawstwa, „obydwie odpowiedzi w rzeczywistości odzwierciedlały stary podział w badaniach literackich między gramatyką i retoryką”, czyli – dopowiedzmy – między „wewnętrznymi” strukturami języka i jego publicznym użyciem²⁰. Podobnie było w Niemczech: w drugiej połowie XIX wieku, w wyniku zjednoczenia kraju

¹⁹ A. Böckh, *Encyklopädie und Methodologie der philologischen Wissenschaften*, herausgegeben von E. Bratuscheck, zweite Auflage besorgt von R. Klussmann, Leipzig 1886.

²⁰ G. Day, *Literary Criticism: A New History*, Edinburgh 2008, s. 279.

przez Bismarcka, intensywności nabrała edukacja zawodowa, kształcąca kadry biurokratyczne nowego państwa i oparta na ogólnym kształceniu kulturalnym narodu, *Volksbildung*²¹. Filologię od zorientowanej ideologicznie historii literatury różniło przede wszystkim *powstrzymanie się od interpretacji*, dlatego filologia weszła w wiek XX dzięki połączonym siłom dawnej gramatyki i krytyki przeciwko hermeneutyce, którą przejęła historia literatury narodowej.

14.

Ale filologia zdobyła pod koniec XIX wieku także innego wroga – modernizm i ideologię czystej formy. Tak jak historia literatury zajęła się budowaniem tożsamości państw narodowych, odsuwając na plan dalszy filologię, tak modernistyczna sztuka przeniknęła do akademii w postaci estetyki literatury, czyli badania tekstów literackich z punktu widzenia efektu estetycznego. Tym razem linia frontu przebiegała między naukowymi aspiracjami filologów i aspiracjami artystycznymi. Gdy nowe pokolenie badaczy brytyjskich zaczęło pod koniec wieku XIX domagać się wprowadzenia anglistyki na uniwersytety, jasne było, że ruch ten musi dokonać się kosztem filologii, która „zdusiła zaangażowanie wyobraźni, na której powinny oprzeć się badania literackie”²². Według badaczy historii badań literackich, główny konflikt na uniwersytecie angielskim między 1890 i 1918 rokiem rozgrywał się między „akademikami” i „estetami”, między „naukowym obiektywizmem z jednej strony i estetycznym lub «impresjonistycznym» subiektywizmem z drugiej, czyli, powiedzmy, między zawodową Wiedzą o literaturze i amatorskim Smakiem”²³.

15.

Tak jak dziewiętnastowieczna filologia była totalnie uduchowiona, tak filologia dwudziestowieczna była totalnie utekstowiona. Teza Derridy „il n’y a pas de hors-texte”, zakładająca, że nie istnieje „poza-tekst”, jest w gruncie

²¹ D. Goldie, *Literary Studies and the Academy*, [w:] *The Cambridge History of Literary Criticism*, vol. 6: *The Nineteenth Century*, c. 1830–1914, ed. by M.A.R. Habib, Cambridge 2013, s. 53.

²² D. Goldie, dz. cyt., s. 65. Goldie cytuje w tym miejscu Johna Churtona Collinsa i jego książkę *The Study of English Literature: A Plea for its Recognition and Organization at the Universities* (London 1891), s. 61.

²³ C. Baldick, *Criticism and Literary Theory 1890 to the Present*, London 1996, s. 20.

rzeczy wariantem tezy dawniejszej, mówiącej: „nic nie istnieje poza duchem”²⁴. Jak duch dziewiętnastowieczny obejmował wszystkie znaczące akty i artefakty kultury, tak dwudziestowieczny tekst całkowicie nałożył się na rzeczywistość. W obu wypadkach nie sposób doszukać się jakiegś nieustrukturyzowanej resztki, która broniłaby się przed zawłaszczeniem. Skoro wszystko jest tekstem, to znaczy, że nie istnieje niestekstualizowany kontekst, na podstawie którego można powiedzieć o tekście coś wiążącego²⁵. W tym sensie owszem, filologię można traktować jako super-dyscyplinę, która nadaje się do zdefiniowania rzeczywistości w jej aspekcie gramatycznym, hermeneutycznym i krytycznym, tyle, że wtedy znaczenie terminu „filologia” staje się mało operatywne, bo jej przedmiotem jest „światowość”, tej zaś nie sposób przypisać żadnej dyscypliny. Z tego powodu filologowie zasadnie bronią swojego podwórka, zawężając jego rozmiary. Jeśli Derrida powiadał, że tekst to świat (i świat to tekst), to filologowie będą od takiego generalizującego ujęcia ostentacyjnie stronić, światu przeciwstawiając tę lub inną bibliotekę. Filolog to ktoś, kto ucieka przed niezrozumiałym światem do jednoznacznie zdefiniowanej biblioteki.

16.

Jest tak dlatego, że rozszerzenie granic tekstualności na świat, to zamach na filologię, która żyje dopóty, dopóki opiera się na autorytecie tekstów będących jej tradycją. Kto będzie chciał dowodzić, że poszerza zakres filologicznej ekspertyzy, przypisując jej wszystkie napisane teksty, ten nie tylko nie ożywi filologii, ale też ją uśmierci, zastąpiwszy ją hermeneutyką²⁶. Jeżeli każdy tekst może być autorytetem, to znaczy, że pojęcie autorytetu nie ma sensu. Filologia nie istnieje w taki sposób, w jaki na przykład istnieje filozofia, z czego doskonale zdawał sobie sprawę Nietzsche, gdy uciekał z filologii do filozofii. Nie da się filologii ufilozoficzyć, gdyż filologia z rozmysłem nie szuka uzasadnienia poza sobą. Nie zdaje pytań ogólnych typu: czym jest język, czym jest tekst, lecz wyłącznie pytania szczegółowe typu: jak

²⁴ Pierwszy bodaj zauważył to Richard Rorty w eseju *Nineteenth-Century Idealism and Twentieth-Century Textualism* („The Monist”, Vol. 64, Issue 2, 1 April 1981), przedrukowanym następnie w *Consequences of Pragmatism. Essays 1972–1980*, Minneapolis 1982, s. 139–159 (polski przekład: *Dziewiętnastowieczny idealizm a dwudziestowieczny tekstualizm*, [w:] *Konsekwencje pragmatyzmu. Eseje z lat 1972–1980*, tłum. C. Karkowski, Warszawa 1998).

²⁵ Taką tezę pierwszy przedstawił Michaił Bachtin w „późnych” tekstach zebranych w tomie *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, Warszawa 1986.

²⁶ O nowoczesnym procesie poszerzania pola hermeneutycznego od wąsko do najszerszej rozumianych tekstów piszę w: *Nietzsche. Filozofia interpretacji*, Kraków 1997.

opracować najbardziej autentyczną wersję *Króla-Ducha*, albo czy niewyraźnie słowo napisane przez Szekspira w rękopisie *Króla Lira* to „mistress”, „miseris”, czy „mysteries”. W tym sensie filologia jest *krytyką tekstu*, czyli *edytorstwem* i tylko tym. Gdy chce odpowiadać na pytanie dotyczące znaczenia *Króla-Ducha* albo *Króla Lira*, wówczas przestaje być filologią i staje się hermeneutyką. Oczywiście praktycy i – zwłaszcza – teoretycy hermeneutyki uważają, że filologowie zajmują się mało znaczącymi drobiazgami, ale się mylą: nie ma mniej lub bardziej ważnych zajęć w obrębie dawnego filologicznego *trivium*, są tylko mniej lub bardziej wykwalifikowani jego przedstawiciele.

17.

Wyobraźnia hermeneutyczna i wyobraźnia filologiczna stanowczo różnią się między sobą. Dla adepta hermeneutyki, czyli kogoś, kto pyta, co dany tekst znaczy, a nie jak jest zrobiony (tym, zajmuje się gramatyk czy retoryk), kluczowe jest *przeniesienie znaczenia*. Nie chodzi o to, co znaczą poszczególne kawałki tekstu, ani nawet jego całość (tym zajmuje się właśnie retoryka), ale co dany tekst znaczy dla czytelnika. Filolog blokuje to przeniesienie, bo nie może inaczej, jeśli nie chce stać się tym, kim nie jest. Filolog postrzega świat jako zbiór niedoskonałych urządzeń, które trzeba wiecznie naprawiać, nie po to, żeby czemuś służyły, lecz żeby nie cierpiały z powodu swojej niedoskonałości. Kiedy je naprawia, to nie po to, żeby coś poprawić w świecie, ale żeby pokazać, że istnieje *różnica* między niedoskonałym światem, w którym trudno odróżnić tancerza od tańca, i doskonałymi artefaktami, których miejsce jest w muzeum. Muzeum, czyli przestrzeni, której topologię symbolizuje czerwony sznur oddzielający widza od nietykalnego przedmiotu. Filolog to muzealny strażnik, który pilnuje, żeby za blisko się do arcydzieła nie zbliżyć i broń Boże go nie ukraść. Hermeneutykę postrzega jako kradzież cudzej własności²⁷.

18.

Po usamodzielnieniu się gramatyki jako językoznawstwa, krytyki zaś jako edytorstwa, filologiem w wieku XX było się wtedy, gdy zajmowało się językiem

²⁷ Dobrym przykładem tego sporu między filologami i hermeneutami jest recenzja H. Markiewicza z książki R. Przybylskiego poświęconej *Dziadom* (*Pamflet na książkę Hermeneuty*, „Teksty Drugie” 1994, nr 3 (27), s. 48–65).

dział literackich, a ściślej, gdy korzystano z narzędzi językoznawczych w badaniu literatury. Filologa nie interesowała żadna inna dziedzina wiedzy poza lingwistyką. Z powodu ścisłego podziału pracy, inne dyscypliny – filozofia, socjologia, politologia, antropologia, historia – znajdowały się poza jego obszarem zainteresowania. Z drugiej jednak strony to dzięki formalistom rosyjskim doszło do połączenia tego, co dotąd pozostawało trwale rozdzielone, a mianowicie kompetencji lingwistycznych i kompetencji literaturoznawczych. Tak powstała nowa dziedzina badań: *teoria literatury*, której oponentką stała się teraz historia literatury, oparta nie na podstawach naukowych, jak teoria wsparta na językoznawstwie, lecz na narodowej ideologii. Ten spór wyeliminował filologię z walki o pierwszeństwo wśród dyscyplin, których przedmiotem była produkcja językowa i zepchnął ją na margines wąskiej specjalizacji, albo w wariantcie językoznawczym, albo edytorskim. Niewątpliwie marginalizacja filologii kosztem historii literatury i teorii wynikała ze wzrostu roli literatury i filozofii w wykształceniu uniwersyteckim i zmierzchu metodologii pozytywistycznych. Formaliści próbowali połączyć obydwie te naukowe interesy: nie byłoby Szklowskiego bez Baudouin de Courtenay czy Poliwanowa, tak jak nie byłoby Jakobsona bez Husserla. Ale także nie byłoby obydwu, gdyby nie ich namiętność do literatury: Jakobsona do poezji, Szklowskiego do prozy. Ale także do innych sztuk: filmu, teatru i sztuk plastycznych. Jeśli pod koniec wieku XIX miłośnicy literatury musieli oddać pole nowoczesnej nauce, jaką chciała być filologia, to teraz sztuka triumfalnie wracała drzwiami otwartymi przez naukę, którą wszelako nie była filologia, lecz teoria literatury. Filologia jako taka, pozbawiona kulturowego obudowania, musiała się coraz bardziej specjalizować, by całkiem nie oddać pola, aż wreszcie, zupełnie jak w czasach Nietzschego, zapędzona została w kozi róg. Filolog, odcięty od atrakcji nowoczesnych mediów, stał się synonimem nieodwracalnego przeżytku, nic więc dziwnego, że sam przeobraził się w piewecę minionych dni. Na polu walki została historia literatury i teoria, która tymczasem odebrała historykom literatury ich ostatnią filologiczną pozostałość, czyli interpretację. Teoria jednak nie byłaby teorią, gdyby nie przekształciła tego hermeneutycznego dziedzictwa w dyscyplinę filozoficzną i zamiast objaśniania dzieł kanonicznych, czym chlubiła się filologicznie zorientowana historia literatury, nie zajęła się *teorią* interpretacji.

19.

Spór historyków literatury z teoretykami zdominował spory literaturoznawcze w Europie, zwłaszcza Europie Wschodniej, gdzie przybrał postać

starcia dwóch ideologii: ortodoksyjnej, bo wspierającej marksistowską wykładnię historii, i rewizjonistycznej, bo uprawiającej dyscyplinę, w mniemaniu jej zwolenników, wolną od wartościowania. W starciu genezy i struktury zwycięstwo zależało od presji władzy. Na Wschodzie geneza miała za sobą czołgi, na Zachodzie struktura ulokowała się na uniwersytetach i bynajmniej nie chciała stamtąd wyjść na ulicę. To, co było towarem zakazanym w Rosji sowieckiej, czyli teoria oparta na językoznawstwie, stało się oficjalną metodologią mieszczańskiej Francji. Roland Barthes nie miał najmniejszego problemu z przejściem od marksizmu do strukturalizmu, gdy tylko lewica zaczęła tracić swoją polityczną przewagę, którą osiągnęła dzięki wpływowi Stalina. Liberalizacja oznaczała zwycięstwo teorii, jako dziedziny wolnej od polityki, nic dziwnego więc, że uciekinierzy z bloku wschodniego, Julia Kristeva i Tzvetan Todorov, przynosząc Francuzom dobrą nowinę formalizmu, odnowili spór teorii i historii literatury, tym razem pod postacią sporu poetyki i hermeneutyki. Pierwsza była interesująca, bo nadawała badaniom literackim pozór uniwersalności, a więc niezależności od ideologii, druga była podejrzana, bo nazbyt obciążona narodową historią. Teoria wydawała się skutecznym lekarstwem na nacjonalistyczne ekscesy (pamięć kolaboracyjnego rządu w Vichy była tak intensywna, że trzeba było ją zepchnąć do zbiorowej nieświadomości), zapewniała też alibi polityce kolonialnej. Słynna analiza mitu jako znaku dokonana przez Barthesa na przykładzie okładki z czarnoskórym żołnierzem, który oddaje hołd francuskiej fladze, raczej umacniała niż demistyfikowała paryski imperializm. Historię literatury oddano chętnie w Paryżu umysłom – jak się zdawało – podrzędnym, teoria stała się, jak w latach 20. w Rosji, awangardą kultury, aż okazało się, że wysublimowane umysły teoretyczne także lubią dyktatury. Od wyprawy „telquelistów” (Sollers, Kristeva, Pleynet, Wahl), pod opieką rozbijającą naiwnego Barthesa, datuje się zmierzch francuskiej teorii, która, spaliwszy (ze wstydu) wszystkie mosty, przeniosła się na dobre do Stanów Zjednoczonych.

20.

Tam jednak sytuacja wyglądała zupełnie inaczej, albowiem amerykańskie uniwersytety przez długi okres po wojnie były enklawą wolną od polityki, która na dobre pojawiła się dopiero z nadejściem epoki Reagana. Prezydentura Nixona skończyła się polityczną katastrofą, ale nie miała wpływu na akademię. Republikanie zajęli się nią dopiero wraz z nastaniem Reagana, który ustalił antyintelektualny ton swoich dwóch kadencji (1981–1989) w momencie, gdy zaczął się akurat boom na teorię. To właśnie administracja byłego aktora

przywróciła Republikanom wiarę w amerykańskie, a nie liberalne cnoty i to właśnie wtedy, mniej więcej od początku lat 80. wezbrała pierwsza fala ataków na liberalną akademię, która musiała się jakoś bronić. Miała dwie opcje do wyboru. Albo wykaże całkowitą polityczną obojętność (opcja dekonstrukcyjna, powiedzmy: Paul de Man), albo wykaże silne zaangażowanie (opcja humanistyczna, powiedzmy: Edward Said). Tak się złożyło, że obie opcje postanowiły do uzasadnienia swego stanowiska użyć filologii, dając do zrozumienia swoim republikańskim oponentom, że akademia nie jest bynajmniej rewolucyjna, lecz w swojej istocie konserwatywna. Manewr ten, wykonywany zawsze w momencie kryzysu akademii, nigdy nie przynosi spodziewanych efektów, bo przynieść ich nie może: filologia nie nadaje się do obrony przed zarzutami o hermetyczność akademii, bo sama jest wzorem hermetyczności. Nie ona jedyna. Trzeba pamiętać, że kiedy Jaruzelski wyprowadzał czołgi na polskie ulice, na konferencji w Chicago wyprowadzono argumenty na rzecz niekonkluzywności interpretacji.

21.

Z trzech dopływów wpadających do potężnej nowoczesnej rzeki filologii, dwa najważniejsze – gramatyka i hermeneutyka – znalazły sobie oddzielne koryta. Pod postacią lingwistyki, retoryki i hermeneutyki stworzyły one osobne terytoria warte eksploracji i zdominowały dwudziestowieczną wyobraźnię, która – trzeba to mocno podkreślić – w głównym swoim nurcie *nie jest* wyobraźnią filologiczną. Ta bowiem kieruje się czterema dyrektywami, które z wielu powodów utraciły swoją atrakcyjność: narodowością, obiektywnością, autentycznością i przekonaniem, że to, co zepsute, nie tylko może, lecz także musi zostać naprawione. Filologia, która istniała przez dwadzieścia stuleci w formie narzuconej przez klasyczną starożytność, zdefiniowała się na nowo w wieku XIX jako instytucjonalna odpowiedź na potrzebę mocnego zakreslenia granic – narodu, tradycji, dyscypliny – i ich ochrony przed wrogami z zewnątrz lub nieodpowiedzialnymi awanturnikami z wewnątrz. W wieku XX wszystkie te parametry filologicznej dyscypliny zostały zdekonstruowane, kiedy więc sama dekonstrukcja poszła w odstawkę, z powodu swojej ezoteryczności czy nieczytelności, zaczęto nawoływać do powrotu do filologii, jako niesłusznie zapomnianego źródła akademickiego doświadczenia. Tu jednak filologia napotkała zasadniczy problem, z którym nie może sobie do dziś poradzić. Jeśli poszerza zakres swojego zainteresowania, wówczas przestaje być filologią, a staje się czymś, co z filologią nie ma już nic wspólnego. Kiedy jednak uparcie trwa na swoich pozycjach, wypracowanych

sto lat temu, traci swoją atrakcyjność. Dylemat jest więc taki: albo konserwa, albo anihilacja. Nie jest to dylemat godny pozazdroszczenia, ale nie ma na to rady. To, co filologię w nowoczesnym kształcie powołało do życia, jednocześnie podpisało na nią wyrok. Wszystkie próby reanimacji w starym kształcie muszą spełznąć na niczym, ale że nowego kształtu nie ma i nie będzie, to i los filologii zdaje się przesądzony: będzie się coraz bardziej marginalizować, aż w końcu zniknie z listy zawodów. Trzeba mieć tylko nadzieję, że wszystkie ważne teksty będą do tego momentu poprawnie wydane, bo niebawem już nikt się o to nie zatroszczy. Dziś niemal wszyscy szukamy mocniejszych podniet intelektualnych niż nudne ustalanie poprawnej wersji starego tekstu, co powoduje, że nikt nie inwestuje w filologię, ani emocjonalnie²⁸, ani finansowo. Próby jej reanimacji nie są ani uczciwe (bo robią z niej to, czym nigdy nie była i nigdy nie będzie), ani skuteczne (bo krytyka tekstu jest słabszą zawodniczką niż krytyka ideologii). Czeką ją życie w rezerwacie, o ile tylko znajdą się pieniądze na jego stworzenie.

²⁸ Emocjonalna i etyczna forma obrony humanistyki (szerzej) i filologii (wężiej) przed jej postępującą degradacją technokratyczną prowadzi, jak mnie uczy wieloletnie administracyjne doświadczenie w Ameryce, do skutków odwrotnych od zamierzonych. To oczywiście temat na osobną, bardzo długą dyskusję, problem jednak w tym, że rzecznicy moralnej odnowy dyscyplin humanistycznych rzadko mogą coś o administrowaniu wydziałami humanistycznymi powiedzieć.

Michał Paweł Markowski

University of Illinois, Chicago and Jagiellonian University, Kraków

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0002-5500-0812](https://orcid.org/0000-0002-5500-0812)

Twenty One Theses on Philological Imagination

Summary

The article considers the past, the present, and the future of philology, trying to find a language that best fits its development. The main point is that from the very beginning, at the turn of the 19th century, philology was divided into three areas of specialization – grammar, criticism, and hermeneutics – which gave birth to separate disciplines that dominated the modern approach to texts. Grammar morphed into linguistics, criticism into proper philology, and hermeneutics into literary studies, and this development shattered the unity of the discipline, since then on exposed to separate interests and protocols. Wondering if there is an essence of philology in modern times, the article brings different philosophical and literary contexts against which this assumption is tested.

Key words:

Philology – history of ideas – hermeneutics – grammar – literary studies – literary criticism

Słowa kluczowe:

filologia, historia filozofii, hermeneutyka, gramatyka, literaturoznawstwo, krytyka literacka

Bibliografia

- Ast F., 1808, *Grundlinien der Grammatik, Hermeneutik und Kritik*, Landshut.
- Bachtin Michaił, 1966, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, Warszawa.
- Baldick C., 1996, *Criticism and Literary Theory 1890 to the Present*, London.
- Bem P., 2017, *Filologia. Nieprzerwana wola zrozumienia Innego*, „ETHOS” nr 1 (117), s. 221–232.
- Bod R., 2013, *Historia humanistyki. Zapomniane nauki*, przeł. R. Pucek, Aletheia: Warszawa 2013.
- Böckh A., 1886, *Encyklopädie und Methodologie der philologischen Wissenschaften*, herausgegeben von E. Bratuscheck, zweite Auflage besorgt von R. Klusmann, Leipzig.
- Burke E., 1864, *Reflections on the Revolution in France and on the Proceedings of Certain Societies in London Relative to That Event*, [w:] *The Works of the Right Honourable Edmund Burke*, London.
- Day G., 2008, *Literary Criticism: A New History*, Edinburgh 2008.
- de Man P., 1982, *The Return to Philology*, [w:] *The Resistance to Theory*, Minneapolis 1986.
- Goldie D., 2013, *Literary Studies and the Academy*, [w:] *The Cambridge History of Literary Criticism*, vol. 6: *The Nineteenth Century, c. 1830–1914*, ed. by M. A. R. Habib, Cambridge.
- Harpham G.H., 2011, *Roots, Races, and the Return to Philology*, [w:] *The Humanities and the Dream of America*, Chicago.
- Jakobson R., 1986, *Problemy poetyki*, przeł. A. Brosz, [w:] *Teoria badań literackich za granicą*, t. 2, cz. 3, pod red. S. Skwarczyńskiej, Kraków.
- Markowski M.P., 1997, *Nietzsche. Filozofia interpretacji*, Kraków.
- Markowski M.P., 2019, *Wojny nowoczesnych plemion. Spór o rzeczywistość w epoce populizmu*, Kraków.
- Mencwel A., 2001, *Wyobrażenia antropologiczne. Próby i studia*, [w:] *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, pod red. A. Mencwela, Warszawa.
- Nietzsche F., 1988, *Kritische Studienausgabe*, Bd. VIII: *Nachgelassene Fragmente 1875–1879*, G. Colli, M. Montinari (hrsg.), Berlin–New York.
- Nietzsche F., 1994, *Frühe Schriften*, herausgegeben von H.J. Mette und K. Schlechta, München.
- Olender M., 2008, *The Languages of Paradise: Race, Religion, and Philology in the Nineteenth Century*, transl. by A. Goldhammer, Cambridge Mass., London.
- Rorty R., 1998, *Dziewiętnastowieczny idealizm a dwudziestowieczny tekstualizm*, w: *Konsekwencje pragmatyzmu. Eseje z lat 1972–1980*, tłum. C. Karkowski, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Said E., 2015, *Powrót do filologii*, przeł. P. Bem, „Teatr”, nr 2–3; obie części dostępne on-line: <https://teatr-pismo.pl/5054-powrot-do-filologii-cz-i/> oraz <https://teatr-pismo.pl/5080-powrot-do-filologii-czesc-ii/>.
- Schleiermacher F., 1977, *Hermeneutik und Kritik. Mit einem Anhang sprachphilosophischer Texte Schleiermachers*, M. Frank (hrsg.), Frankfurt.
- Timpanaro S., 2005, *The Genesis of Lachmann's Method*, edited and translated by G.W. Most, Chicago.

- Trilling L., 2008, *Preface*, [w:] *The Liberal Imagination. Essays on Literature and Society*, New York.
- Valla L., 2015, *O rzekomej, sfalszowanej donacji Konstantyna*, przeł. K. Kokoszkiewicz, Warszawa.
- von Wilamowitz-Möllendorf U., 1872, *Zukunftsphilologie! eine erwiderung auf Friedrich Nietzsches, ord. professors der classischen philologie zu Basel, „geburt der tragödie“*, Berlin 1872, [w:] *Der Streit um Nietzsches Geburt der Tragödie. Die Schriften von E. Rohde, R. Wagner und U. von Wilamowitz-Moellendorf*, hrsg. von K. Gründer, Hildesheim 1969.